WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

# KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Grudnia / 6 Stycznia №. 2. Rok 1859.

## Gawędy z Drybusa.

**Treść.** Zbudzenie po długiéj nieczynności sprawozdawcy.— Podróż w Krakowskie.—Pobieżny opis gospodarstwa Krzeszowskiego. — Rezultata liczebne prób tegorocznych z użycia pod buraki guana i sadzonych bez onego.—Parę uwag z praktyki czerpniętych w uprawie buraka.— Brak paszy i ściołki; czém się ratujemy?— Zdanie w kwestyi gorzelni krajowych.—Obawy są zbyteczne.—Brak ludzi, a mianowicie parobków.—Jakby temu brakowi zaradzić?—Hygiena ludzi i zwierząt naszych domowych.—Wychów cieląt, jałoszek, byczków i źrebiąt na robocze konie.—Zakończenie.

Drybus d. 20 Grudnia 1858 r.

*(Dokończenie).*

Z dniem pierwszym Listopada a raczéj od Wszystkich Świętych tak u nas, jak i zapewne w kraju całym, zaskoczyła zima, a wraz z nią dotkliwe skutki téj tyle wczesnéj a wcale przez gospodarzy nieupragnionéj pory. Pomijając znakomite straty z zamarznięcia w wielu miejscach buraków, a jeszcze większe z niewykopania kartofli, nie dopełnione, a raczéj nieukończone wszędzie prawie uprawy pod przyszłoroczne tak jarzyny jako i okopowe, największą szkodę powtarzam, wyrządziła nam tyle wczesna zima w braku tak paszy jako i słomy, zmuszeniem postawienia dobytków naszych na oborze, nierównie wcześniéj jak tego moglibyśmy pragnąć.

Bujne wprawdzie oziminy dawały jakie takie pożywienie inwentarzom naszym na późnéj a mroźnéj jesieni, pozwalając je bezkarnie przypasać, ale i ta pomoc, przy bardzo wielkim niedostatku na słomę i siano, na niewiele nam się przydać może, ba nawet szkody bez kwestyi zrządzi i sprawi, bo wyganiano krowy cielne na szrony, zkąd tyloliczne żale i skargi na częste ronienie płodu przed porodem właściwym, do którego jedną z przyczyn wpływających szrony wielką były pomocą. Z paszą to jeszcze pół biedy, brak onéj kupnem różnych surrogatów staramy się zastąpić, jako to: melasem, kartoflami, burakami, których dziś korzec po kop. 45, w jednym ze składów fabrycznych się sprzedaje, makuchami, wytłokami i t. p., ale co się tyczy ściołki, to prawie powszechna bieda i gwałt. Słomy centnar dziś do 75cin kop. prawie dochodzi. Jako podściół używa się w wielu miejscach liści, mchu, ziemi, darniny, ściołki leśnéj i t. p. gdzie kto może taniéj i jak można bliżéj, bo o słomie na podściół dziś już ani prawie myśléć nie można. To ubóstwo, tak karmy jako i słańska, niewątpliwie nas cofnie w produkcyi rolnéj lat następnych, i potrzeba rzeczywiście silnych dźwigni, aby temu złemu jak najskuteczniéj zaradzić było można.

W ostatnich czasach kwestya i rachunek gorzelni obudziły w pismach naszych liczne projekta i zainteresowały prawie ogół rolników. Obawy w tym przemyśle i przewidywana smutna przyszłość dla niego, są zdaniem mojém zbyteczne, a wszystkie środki podawane celem zaradzenia złemu, ponieważ są jedne zbyt groźno fiskalne, inne znowu tamujące i tak już ograniczoną wolność tego przemysłu, albo ze szkodą wielu innych podawane projekta, są znowu za gwałtowne i wcale niepraktyczne. Trzeba spekulacyę tę jéj własnemu pozostawić losowi, bo czas i próby tylko jedynie najlepszém w takich razach są lekarstwem. Lat temu 12, jak garniec okowity przedstawiał wartość zaledwie 20 kop., lat 8 jak sprzedawaliśmy takiż sam garniec po kop. 60, w roku zaś 1855/6 na 1856/7 cena okowity dochodziła do rs. 1 kop. 35, a nie była niższą od rubla; dziś zaś płacą jeszcze za garniec kop. 40, a jak w naszéj okolicy to przed rozpoczęciem biegu gorzelń, dla wyczerpniętych wszędzie zapasów, cena garnca do 70 kop. się podniosła. W podobny sposób mógłbym zacytować fluktuacyę cen tak w zbożach, jak i innych produktach gospodarskich i fabrycznych, które nas jednak wcale nie doprowadziły do przymusowego ograniczenia zasiewu lub produkcyi jakiego bądź ziarna lub płodu. Prawda, iż okowita nie wzniosła się jeszcze na stopień i nie osiągnęła godności artykułu wywozowego, na większą mianowicie skalę, chociaż w powiatach graniczących z Prussami i bliskich kolei żelaznych, wódka nasza powinnaby i mogłaby w daleko znaczniejszych partyach, jak to do téj pory miało miejsce, stanowić wywóz nie tylko dla Prus, ale i do innych krajów Europy. Co do utrzymania i wytrzymania konkurencyi, to sądzę, iż koszta produkcyjne garnca okowity w naszym kraju nie mogą i nie powinny być wyższe już ex re samego opodatkowania, aniżeli też same w ościennych prowincyach, w których i wartość ziemi wyższa, bo w dziesięćkroć i wyżéj przenosząca naszą, i materyał opałowy droższy, nie mówiąc już o różnych klauzulach skarbowych, co wszystko przeważnie wpłynąć powinno na możność konkurencyi naszéj z Prussami na przykład. Prawda jednak, iż tak w tym jak i innym przemyśle taniość kapitałów, niskie disconto i łatwość kredytu, najważniejszą tu odgrywa rolę, a pod tym względem to bezwarunkowo wszystkie kraje Europy nierównie wyżéj od nas stoją. Srożemy się na korporacye składników okowicianych, owych że tak powiem pijawek, oprawców naszych kieszeni i majątkowego bytu; lecz czyjaż w tém wina, iż przyciśnięci potrzebą, nagleni podatkiem lub różnemi ratami procentów, nie oni do nas ale my do nich z produktem lecieć musiemy. Cała więc biéda w pewnych latach nadmiernéj produkcyi w tym okowicianym przemyśle leży głównie, mojém zdaniem, w braku kredytu rolnego, a pod kredytem rozumiem nie lichwiarską manipulacyę, ale na zdrowych zasadach opartą możność dostania odpowiedniego kapitału w krótkich terminach. Bodajby ta myśl, zajmująca dziś tak czynnie kraj niemal cały, jak najprędzéj dojrzéć chciała, aby nas uchronić od licznych bankructw i tysiącznych klęsk. Bodajbyśmy mówić, miéć mogli i to wprędce, instytucye banków prowincyonalnych, na wzór belgijskich, lub pruskich. Nie bądźmy tylko wybrédnemi i zbytniemi pedantami w środkach i formach nabycia kapitału, byle cel tyle ważny w najprędszym czasie mógł być dopiętym. Kto uczciwie, punktualnie w terminie płacić przywykł i potrafi, ten się bez kwestyi żadnych środków i przepisów przymusowych nie obawia. Płaciemy dziś podatki, raty T. K. pożyczki na machiny, spłacamy jak najregularniéj, to i kredyta o jakich mowa zapewne pokryjemy.

Wracając się do kwestyi gorzelnianéj, powtarzam moje zdanie, iż pozostawmy przemysł ten zupełnemu jego losowi; te gorzelnie bowiem, które w niezdrowych istnieją warunkach, same z siebie upaść muszą, inne znowu, których choroba nie będzie tyle niebezpieczną, przechorują i w pełnéj sile zdrowo istniéć będą, jak to już przedtém bywało. Byleśmy produkt mieli własny i w dobrych warunkach, to nie wdając się w szczegółowy rachunek, utrzymuję i twierdzę, na doświadczeniu oparty, iż każdy z właścicieli w wartości samego wywaru znaleźć powinien i niewątpliwie znajdzie procent od wcale nieznacznego kapitału w gorzelnią włożonego. Prawda, iż niedawno te jeszcze czasy, kiedy widziałem rachunki gorzelczanych gospodarzy, iż zakłady ich, po opłaceniu gospodarstwu wszystkiego czém były zadebitowane, odrzucały jeszcze jakie 15

do 20 tysięcy czystego zysku z kampanii; lecz niepodobna jest żądać, aby podobne rezultata rok rocznie się powtarzały. Jak na inne tak i na ten przemysł były czasy dobre, dziś są nie tęgie, przyjść mogą złe, a w sperandzie zawsze mieć możemy powrót dobrych. Tak się dzieje z każdym produktem, płodem lub artykułem handlowym. Ten z rolników, który sztucznemi tylko środkami forsuje swoją gorzelnię, upaść musi niewątpliwie, gdy tymczasem w zdrowych warunkach egzystujące gorzelnie, jak to już wyżéj powiedziałem, w najdłuższe lata egzystować będą.

Z osobistego interesu, pragnąłbym wysokiéj ceny na ten produkt, aby umniejszyć konsumcyę onego kosztem naszéj biednéj klassy roboczéj, albo raczéj kosztem własnym; ale pozostawmy i tę kwestyę czasowi, aby większości nie rozdrażniać jéj rozbiorem.

Z dziedziny rolnéj w téj epoce nic tak dalece ważnego w okolicy naszéj nie zaszło, coby przeważnie wpłynęło na egzystencyę naszych gospodarstw. Każdy, o ile mu siły pozwalały, dopełnił upraw jesiennych, a mianowicie podorywki, odwracanki, pod okopowe, podorywki pod jarzyny i inne tym podobne.

Chociaż nie z potrzeby, ale dla doświadczenia, ponieważ mi owsy na uprawach ciągle chybiają, nie podorałem połowy tego roku żytniak w zamiarze zasiewu owsa ze kry, na razowéj órce; w innem zaś polu uprawiłem starannie pod to ziarno, aby do stanowczego dojść w tym względzie zdania.

Jedną z żywotnych kwestyj, a jak sądzą nawet najżywotniejszych, stanowią robotnicy. Brak służby dworskiéj, tak dotkliwie czuć się dający prawie powszechnie, zmusił tak mnie jak i sąsiadów moich do obmyślenia radykalnych środków ku zaradzeniu téj powszechnéj prawie biedzie. Udałem się w tym celu do górnego Szląska, aby ztamtąd sprowadzić familije całe czeladzi dworskiéj, dla zastąpienia lub skompletowania tak fornali jako i parobków. Mieć ich można ztamtąd, lecz nie w téj epoce, dopiéro na wiosnę. Koszt wprawdzie sprowadzenia i przyrzeczone onym wynagrodzenie, o wiele przewyższa dotychczasowy praktykowany nasz budżet. Lecz wahać się w tym względzie ani na chwilę żadnemu z nas nie wolno. Ofiarę tę lub inną jéj podobną, chcąc nie chcąc, już dla samego braku czeladzi uczynić jesteśmy znagleni, a jeszcze ważniéj sprowadzić wypada z różnych okolic służbę dworską, aby tą jedyną drogą wpłynąć na poprawę moralną obecnéj czeladzi i pokonać ich upór, krnąbrność, drożenie się i inne złe narowy, nabyte skutkiem licytowania się wzajemnego. Zaprawdę w téj materyi nie stanowi dziś kwestyi wysokość wynagrodzenia, lub inne dodatki, w ogrodach, zagonach, utrzymaniu bydła lub tym podobne, ale jedynie za jaką bądź cenę możność skompletowania parobków. Rozumie się, iż skutkiem takiego stanu rzeczy, i moralność tych ludzi, niezbędne utrzymanie karności gospodarskiéj pomiędzy niemi, a w skutek tego i sam system gospodarstwa albo raczéj produkcya rolna, wiele cierpieć muszą. Wszelkie polecone i zarządzone roboty, chyba tylko przy osobistym dozorze samego właściciela lub głowy zarządu, nader opieszale się wykonywają. W tym smutnym stanie rzeczy, gospodarz, właściciel, staje się większym niewolnikiem swojego gospodarstwa, aniżeli wszyscy jego parobcy i służący ostatni bowiem w razie nieukontentowania, przed czasem często służbę rzucają i uchodzą, a gospodarz, opędzając się biedzie na różne strony, stale miejsca pilnować znaglony. Folwarki ile zapamiętać mogę, które, lat temu 10, piętnastu ordynaryuszów w systemacie parobczanym do obrobienia swojego potrzebowały, dzisiaj przy powiększonych siewach i więcéj rozgałęzionéj plantacyi buraków, połową téj ilości obchodzić się muszą. Wprawdzie tłumaczemy to sobie często i wmawiamy w siebie samych, że to jest siła wystarczająca, bo nawet oszczędność w gotówce i w zbożu,— ale jakże gorzkie zawody w końcu nas spotykają. Oszczędzone w takim stanie rzeczy uprawy, złe i nie w swoim czasie dopełnione órki, spóźnione najczęściej sprzęty, niedołężne dozory dobytków nasych, najniekorzystniéj wpływają i wpływać muszą na stan naszych gospodarstw, a tém samém na osiągane z nich rezultata.

W takim tedy stanie rzeczy, który codziennie każdemu z nas coraz dotkliwiéj czuć się daje, nie można się dłużéj zastanawiać i widocznie zakorzenione to złe pogorszać, ale zkądkolwiek bądź, i z ofiarami na jakie kogo stać, sprowadzać wypada całe familije, głównie parobczane, bo o kopiarzy i ogrodziarzy nie taka jest trudność, z okolic stosunkowo ludnych a mniéj aniżeli nasze przemysłowych. Takiemi to, mojém zdaniem, stronami właściwszemi mogą być w kraju naszym powiaty guberni Augustowskiéj: jak Maryampolski, Augustowski, Łomżyński, a w guberni Lubelskiéj pograniczne Galicyi, daléj zagraniczne, okolice starych Pruss, około Bydgoszczy aż pod Królewiec, górny Szląsk około Głogowy, Freiburgu, w kierunku aż pod Mysłowice, i w końcu niektóre cyrkuły Galicyi Austryjackiéj. Zkąd więc komu dogodniéj i gdzie większe posiada zaufanie, wypada jechać nam w różne okolice tak kraju jak i do sąsiednich prowincyj, aby za jaką bądź cenę świeżymi wzmódz się ludzmi.

Pod względem stanu zdrowia ludności naszéj wiejskiéj, w upłynionéj jesieni, to nie mamy nic tak dalece ważnego do zanotowania. Zimnice tylko silniéj się rozwinęły, na zgubienia których zwyczajnie używane środki i porcye chiny, okazały się być wcale niedostatecznemi.

Co się tyczy bydła i owiec, to w wielu miejscach naszego powiatu karbunkuł sporadyczny, a gdzie niegdzie w charakterze epidemii znaczne zrządził szkody. Używany w tym względzie chlorek wapna, zadawany wewnątrz i używany do kadzenia, okazał się być nader skutecznym, choć niektórzy z do kniętych zarazą śledziony, kwasowi solnemu wewnątrz zadawanemu przypisują daleko większą skuteczność, jak się zdaje przez działanie w onym skoncentrowanego chloru, który tém dzielniéj niszczéć musi pierwiastek zaraźliwéj téj choroby. (1)

Ostatnie lata, to jest rok $185^6/_7$ i $185^7/_8$ notowanemi będą w historyi naszego rolnictwa krajowego, szczególniéj w gałęzi chowu inwentarza, jako ważna epoka wzrostu i powiększenia ilości naszych przychowków, nie tylko w owcach, rogaciznie, ale nawet i co do koni. Przybytek i wychów cieląt, tak powszechnie i skutecznie się praktykował, bez żadnych nawet wysileń i szczególnych ofiar, iż skompletować potrafił opustoszone przez księgosusz obory, jak również umniejszony etat przez brakowanie i w skutek innych różnych klęsk.

Rok jednak obecny, dla niezmiernego braku paszy i ziarna, a mianowicie owsa, nie wpłynie tyle korzystnie i w jednéj czwartéj części nawet nie wyda owoców lat ostatnich, w powiększeniu i przychowaniu naszéj rogacizny. Taniość też bydła na jarmarkach nie jednego z ziemian, choć to nader zgubnie, odwiedzie i sprowadzi z drogi przychówku, skłaniając do kupna wprawdzie taniego, ale niezdrowego.

Oprócz przychowu jałoszek na dokompletowanie krów naszych, rozwinął się tu w ostatnich latach wychów byczków na woły robocze, których brak powszechny i bajeczna prawie drożyzna, nie jednego z naszych gospodarzy materyalnie nieomal rujnują. Przychowany wprawdzie wół po naszych gospodarstwach, do skończonych lat 5, rachunkowo biorąc, może jest drogim, a nawet od kupnego droższym nabytkiem, ale za to pewnym, bezpiecznym i arcy-miłym. Tego ostatniego mianowicie uczucia doświadczyłem téj wiosny sam na sobie, sprzęgając pięć par młodych wolców, wesołych, silnych i okazałych. Wydatek na kupno powyższych wołów możeby przeniósł rs. 500, a pięćset rubli na raz z kieszeni gospodarza wycofanych, robi u mniej możnego mianowicie, porządną lukę w rachunku intraty folwarku.

Jakże łatwo drugie takie 500 rs. znaleźć byśmy mogli w wychowie i przychowie własnych koni roboczych na zastąpienie i skompletowanie corocznie zużytych i zbrakowanych fornalek! Koszt wychowu konia takiego, nie eleganta wprawdzie lub paradyera, ale mocnego mierzyna roboczego, wcale nie tak wielki. Potrzeba tylko, jak mówię, mieć przynajmniéj połowę klaczy pomiędzy

---

(1) Oprócz karbunkułu, z niewiadomych przyczyn, jak się po części tylko zdaje przez zaziębienie, mocne cugi, bywały często wypadki ochudzenia pewnych sztuk w gromadzie, przyczém bezwładność w nogach się okazała, trudność podnoszenia się, często przy wielkim lub żadnym apetycie. Takie egzemplarze, zwykle po sześciu lub ośmio-tygodniowém słabowaniu dorznięte lub padłe, przy sekcyi miały wszystkie organa, tak do trawienia jako i do oddychania służące, w stanie normalnym, śledziona, żółć i wszelkie trzewia jak u zdrowego; w stosie tylko pacierzowym rozrzedzenie szpiku, jakby zwodnionego i czasami wrzody na wątrobie i płatach płucnych. Takich sztuk straciłem w ciągu miesiąca października 4ry, młodego i starszego bydła, a przyczyn powodowych po suchych ostatnich lat pastwiskach wcale sobie wytłómaczyć nie potrafię.

naszemi końmi roboczemi, oszczędnie, umiejętnie i nie po za domem onych używać podczas źrebności, i ogiera z wymaganemi przymiotami po koniu roboczym. Jeden taki ogier, wystarczając na odstanowienie 35—40 klaczy, może być przez trzech lub czterech sąsiadów na współkę nabyty, byleby niech Bóg broni, nie jak pegaz angielski lub wyścigowy rasowiec, ale krewki, czyli energiczny, mocno zbudowany, dobre nogi, krzyż, kark i piersi mający, ogier ruskiego pewnego zawodu lub w podobnych powyższych warunkach w kraju zrodzony. Bardzo w tym względzie podzielam myśl i przekonanie autora artykułu «O pegazach angielskich i koniach roboczych polskich,» zamieszczone w Nrach 88 i 9 Korrespondenta. Nie rozwodząc się obszerniéj nad tym przedmiotem, stawiam tylko oppozycyi do rozwiązania łaskawego następującą zagadkę: »Jakie owoce wydała propagowana od lat dziesięciu manija sprowadzania, dla uszlachetnienia niby to rasy koni krajowéj, i voll i halbblutów angielskich, połączona z niezmiernym kosztem, w poprawie naszych pociągowców, powozowców, a nawet koni wierzchowych? a jakie też są rezultata, proszę mi łaskawie rozwiązać, z owéj zabawki, pod tytułem gonitwy koni angielskich, lub nawet niby arabskich?»

Na tém kończę niniejszą moją gawędę, na schyłku roku starego, przy silném postanowieniu w nowym nadchodzącym, bodajby pomyślnym dla nas wszystkich roku kalendarzowym, podwoić usiłowania i pilność tak w pługu, jako i w piórze, czego wszystkim towarzyszom i każdemu po szczególe szczerze życzę.

*Bernard Hantke.*

---

# Korrespondencya.

*Z Podola 23 Listopada v. s. 1858 r.*

Artykuł pod tytułem *Żniwiarka Litewska*, przedrukowany z Kuryera Wileńskiego w Nr. 69 Korraspodenta Roln. Handlow. i Przemysłowego, podpisany przez W. Ignacego Chodźkę, treścią swoją wzbudził na Podolu ogólny interes, a jako opatrzony podpisem męża tak pochlebnie znanego w literaturze naszéj, ogólną zyskał wiarę.

W interesie dobra powszechnego, a w imieniu ziemian mojéj okolicy, śmiem zrobić szanownemu autorowi kilka zapytań, na które jeśli wola, odpowiedzieć raczy za pośrednictwem Korrespondenta.

1. Czy żniwiarka litewska da się zastosować do oziminy z równą korzyścią jak do jarzyny?
2. Ile kóp owsa zżęła na morgu 300 prętowym w godzinę?
3. Czy żniwiarka będzie wyrabianą przez wynalazcę jako przedmiot handlu, i jeśli będzie, gdzie jest projektowany skład takowych?
4. Jaka może być przybliżona cena żniwiarki w handlu?
5. W ogólnych przynajmniéj zarysach, jaki skład jéj i budowa, t. j. systemat nożów, ruchu i t. p?
6. Czy pochyłość, nierówność gruntu, kamienie i t. p. przeszkody utrudzają lub uniemożniają żęcie?

Nakoniec, prosiemy o dokładną relacyą o wszystkiém co w tym względzie rolnika i gospodarza interesować może.

*Obywatel z Podola.*

---

# Własności rozmaitych pognojów zwierzęcych.

Gnój rozmaitych zwierząt posiada zupełnie odmienne własności czyli siłę nawozową, i odmiennie też działa na rośliny. Ważném jest przeto poznać te własności, aby używać nawozów działaniu ich odpowiednio.

Gnój koński jest suchy i gorący. prędko się też trawi z powodu rychłéj i gorącéj fermentacyi. W gruntach gorących i piaszczystych jest szkodliwy. przeciwnie bardzo odpowiedni na mokre, zimne i spojne glinki. Użycie jego do ogrzania inspektów dobrze jest znane. Prócz tego używa się do przekładania warstwami z odchodami innych zwierząt na ogólném gnojowisku. Zmięszany z garbowinami i wapnem daje wyborny nawóz.

Gnój bydlęcy jest najłagodniejszy i najlepszy. Wprawdzie, z powodu powolnéj, niezbyt gorącéj fermentacyi, działa powolniéj, za to też najdłużéj trzyma w gruncie. Prawie na każdy grunt jest odpowiednim, a służy szczególniéj piaszczystym i gorącym, z powodu swych chłodzących własności.

Gnój świński jest łagodny, wodnisty, wolno fermentujący i mało mający ciepła. Użyty sam, tylko na łąkach i w szkółkach drzew owocowych dobre oddaje usługi; przydatny jest wszelako do mięszania z innemi odchodami na gnojowisku.

Gnój owczy fermentuje sucho i szybko, dla tego też jest bardzo gorący i nie długo trzyma w gruncie. Rośliny znoszą go w małéj tylko ilości, a nawet wpływa na niektóre niekorzystnie pod względem smaku i innych własności. Przydatny jest na zimne, ciężkie glinki, które rozgrzewa i ożywia; służy także do przekładania na gnojowisku.

Gnój kozi też same posiada własności co owczy.

Odchody drobiu po największéj części bardzo silnie pędzą rośliny, co może się stać łatwo szkodliwém, jeżeli nawóz ten nie jest dosyć starannie rozdzielonym i w nazbyt wielkiéj ilości użytym. Najlepiéj używać go rozwiedzionego w gnojówce lub wodzie, do polewania. Gnój kurzy uważają za lepszy od kaczego i gęsiego.

Gnój gołębi (kolombina) uchodzi za najlepszy ze wszystkich nawozów i za najcieplejszy. Przydatny jest do wszelkiego rodzaju kultury, tak, że już w małéj ilości użyty, wielkie przedstawia korzyści. Potrzeba wszelako aby rychło przechodziły deszcze, inaczéj mógłby wszystko spalić i więcéj zaszkodzić niż pomódz. Najlepsze oddaje usługi w winnicach i innych ogrodach.

Ludzkie odchody nadzwyczaj szybko fermentują, są gorące i palące, a pędzą bardzo szybko i silnie, jeżeli nie są użyte w miernéj ilości i należycie rozdzielone. Najlepiéj mięszać je z inném, szczególniéj z bydlęcém łajnem na gnojowisku, albo też z wapnem, darnią i t. d. tworzyć komposty.

Koło Paryża robią z dobrze przegniłych i na proszek ususzonych odchodów ludzkich nawóz sproszkowany (pudrettę) bardzo skuteczny.

L. Säuberlich opisuje korzyści sproszkowania oborniku, jego użycie na lekkich gruntach, szybsze i skuteczniejsze działanie i t d. W tym celu wysusza się przedewszystkiém obornik jak można najdokładniéj, albo na suchém gnojowisku, albo też w ogrzewanych suszarniach, a następnie rozproszkowuje się za pomocą mielenia lub tłuczenia. Lepszy jest obornik, który przez zimę leżał nie wywieziony w stajni. Korzyści proszku nawozowego w porównaniu z zwyczajnym obornikiem są jasne: oszczędność wywózki, dokładniejsze zmięszanie się z posiewami i rolą i t. d.

*(Tygod. Rol. Krak.)*

---

## SPROSTOWANIE.

W Nrze 45 z r. b. *Gazety Codziennej*, zamieścił, jak się zdaje korrespondent téjże Gazety, art. *Przegląd polskiéj literatury rolniczéj*. Mówiąc o dziele niedawno przezemnie wydaném: *Owczarstwo popularnie wyłożone*, tak się wyraził:

»Treść jest bogata, sposób opisu prawdziwie popularny, i dziwić się nawet nam należy, że p. Kurowski *gospodarując*, jak to mówią, *całe życie na bruku*, tak popularne rzeczy pisać może.»

Wszakże słuszniéj pewnie mnie dziwić się należy, że korrespondent śmiał taki fałsz, *co do gospodarowania mego przez całe życie na bruku*, publicznie wyrzec. Jednakże przypisując go niewiadomości, minąłbym go zupełnie, gdyby nie był w tak wielkiéj sprzeczności z tém, co *w Przedmowie* do 1go wydania dzieła: *O urządzeniu gospodarstwa*, w r. 1826; *co do méj praktyki, powiedziałem, a powtórzyłem w Przedmowie*, do »*Owczarstwa*,» gdzie oddając słuszną pochwałę dziełu niemieckiemu p. *Oeckel*, napisałem:

....... Lecz proste tłómaczenie dzieła p. *Oeckel* nie odpowiedziałoby wcale celowi mojemu, wychodząc z téj zasady: *iż każda nauka stosować się winna do stopnia umysłowego rozwinienia tych, dla których szczególniéj ma służyć*, dla tego, o tyle je zmieniłem, a raczéj zupełnie przerobiłem, o ile mi się zdawało

być potrzebném do osiągnienia zamiaru. Uzupełniłem je zaś w części *własnemi, wciągu kilkudziesiątletniej praktyki*, osiągnionemi doświadczeniami i postrzeżeniami znakomitych gospodarzy i weterynarzy. (Niech to służy także za odpowiedź na bardzo dowcipne rozwiązanie *popularnego sposobu pisania* za pomocą *kompilacyi dzieł niemieckich*!! nad którém rozwiązaniem już z téj przyczyny autor Przeglądu daremnie sobie głowę suszył, kiedy wyrażnie powiedziałem: że za główną podstawę Owczarstwa popularnego, wziątem dzieło niemieckie p. *Oeckel).*

Aby więc przekonać autora *Przeglądu* o wierutnym *fałszu* wspomnionego twierdzenia, zmuszonym się widzę zamieścić tu, w tłómaczeniu *świadectwo*, jakie *Królewsko-Pruska Regencya Poznańska* raczyła mi udzielić, po ukończeniu kilkunastoletniéj dzierżawy dóbr rządowych, a którego oryginał każdego czasu autorowi Przeglądu, *lub gdzie wypadnie*, okazać obowiązuję się. Świadectwo to brzmi jak następuje:

»Na żądanie, zaświadczamy: że p. Nep. Kurowski, dzierżawiąc od r. 1812 do 1824 klucz Starołęcki, złożony z Wielkiéj i Małéj Starołęki, z Minikowa, Goraszewa, Czapwi, w najwyższym stopniu przez poprzednich dzierżawców wyniszczony, doprowadził w nim gospodarstwo (po zaprowadzeniu płodozmiennego rolnictwa) do wysokiéj kultury i okazał się jako myślący i wysoko ukształcony gospodarz. W nagrodę czego, po oddaniu na czynsz włościanom całego klucza Starołęckiego, otrzymał na wyraźny rozkaz Najjaśniejszego MONARCHY w wieczystą dzierżawę, *z wolnej ręki* folwark Pławce, który póżniéj, z wiedzą rządu p. Maciejowskiemu (swemu szwagrowi) odstąpił.

Poznań dnia 1 Kwietnia 1828 r.

»Królewsko-Pruska Regencya Poznańska.»

Poprzednią i późniejszą praktykę moją *w Wilkowie* pod *Lesznem* i w *Chaławach* pod *Kościanem* w Księz. Poznańs. pomijam. Wszakże byłoby z wielką korzyścią dla rolnictwa naszego, gdyby każdy wydający dzieła o rolnictwie, podobne świadectwo był w stanie złożyć.

Jan Nepom. *Kurowski*,

Cesars. Woln. Ekon. Tow. Petersb. i wielu innych Członek.

## WIADOMOŚCI HANDLOWE.

### ZBOŻE.

*Gdańsk 31 Grudnia.* Po świętach mieliśmy czas niepogodny, przeplatany deszczem lub śniegiem zaraz topniejącym. Temperatura powietrza stoi na zero. W końcu tygodnia niebo wyjaśniać się zaczęło, i wiatr od wschodu zimniejszy.

W Anglii, z uwzględnieniem na porę roku i zwykle najniekorzystniejszy peryód czasu pomiędzy świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem, targi nie najgorsze były. Przy szczupłych dowozach pszenicy krajowéj, w niektórych tranzakcyach 1 szyling postąpiono wyżéj na kwarterze. Zagraniczne ziarno bez znacznego obrotu, przy dawniejszych cenach się utrzymało.

W Szkocyi i Irlandyi nie notowano żadnéj zmiany.

Targi francuzkie zawsze w dawniejszéj stagnacyi. W Marsylii było trochę więcéj ożywienia z powodu obstalunków hiszpańskich.

W Hollandyi w pozycyi handlowéj nic nowego nie zaszło; w Hamburgu żyto na liwerunek wiosenny z Danii jest poszukiwaném.

Na Gdańskiéj giełdzie tak przed świętami jak i po świętach obrót interesów był prawie nic nie znaczącym. Dowozy nadzwyczaj szczupłe. Co do żyta, jak najlepsza utrzymuje się opinija, i ceny do 318 guldenów za łaszt dochodziły. Sprzedano w ciągu tygodnia 30 łasztów pszenicy, 38 żyta, 16 jęczmienia i 3¼ grochu.

| płacono za łaszt | wagi funt. hol. | | guld prus. | | korzec warsz. rs. | k. | rs. | k. |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenicy | od 128 | do 131 | 420 | do 435 | 4 | 73 | 4 | 90 |
| » | 132 | — 134/5 | 465 | — 515 | 5 | 24 | 5 | 80 |
| Żyta | — | — 130 | 312 | — 318 | 3 | 51 | 3 | 59 |
| Jęczmienia | 106 | — 119 | 252 | — 309 | 2 | 83 | 3 | 48 |
| Owsa | 65 | — 70 | 189 | — 195 | 2 | 3 | 2 | 20 |
| Grochu | — | — — | 480 | — 486 | 5 | 43 | 5 | 47 |

Spirytus beczka 15½ talara.

*Kursa zamian.* Londyn 199¾.

*Alexander Makowski et Comp.*

---

*Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.*
z upłynionego tygodnia.
to jest od dnia 24 do 31 Grudnia 1858 roku.

| | rsr. | kop. | korzec | | od rsr. | kop. | korzec |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Żyta czetwiert | 4 | 73½ | 2 87 | Słomy pud . . | — | 30 | |
| Pszenicy ditto | 8 | 98 | 5 48 | Siana fura 1 k. | — | — | |
| Grochu polnego | 6 | 15 | 3 75 | » » 2 k. | — | — | |
| » cukrowego | 8 | 49 | 5 18 | Siana » . . | — | 54 | |
| » fasoli . . | 8 | 11½ | 4 95 | Drzewa sos. sąż. | 7 | 50 | |
| Gryki . . . . . . | 3 | 44½ | 2 10 | Wół dobry . . | 54 | 15 | |
| Jęczmienia . . . | 4 | 73½ | 2 87 | » średni . . | 39 | 55 | |
| Owsa . . . . . . | 3 | 42½ | 2 93 | » lichy | 28 | 82 | |
| Mąki psz. prze. p. | 1 | 95 | | Ciele . . . . . . | 3 | 46 | |
| ordyn. pud | 1 | 9 | | Baran . . . . . | — | — | |
| żytniéj pytlowéj | — | 70½ | | Wieprz dobry | 20 | 38 | |
| żytniéj razowéj | — | — | | » średni | 15 | 37 | |
| gryczanéj pud | — | 56 | | » lichy | 8 | 57 | |
| Kaszy jaglanéj cz. | 9 | 59½ | | Masła pud . . | 8 | — | |
| » grycz. zw. | 7 | 38 | | Słoniny » . . . | 4 | 60 | |
| » drobnéj | 13 | 28 | | Kartofli czetw. | 1 | 35½ | k. 83 |
| » jęcz. perło. | 18 | 45 | | Okowity wiadro | | | |
| » » ordyn. | 6 | 64½ | | bez podatku | 1 | 16½ | |
| Słomy fura . . | — | — | | Garniec | — | 38 | |

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 257, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 412, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuka 25, w ogóle sztuk 724; wieprzy 825, cieląt 470, baranów —, z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 654, wieprzy 570; cielęta wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24 z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza —, do Częstochowy —, do Skierniewic —, do Piotrkowa 12, do Powązek 5; do różnych miejsc Królestwa z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono sztuk 22, na chów do Warszawy i Pragi sztuk 7. Pozostało remanentem wołów —.



---

### KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 4 Stycznia 1859 roku.

| PAPIERY | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5% . . . . . | — | 105¼ |
| Rossyjsko-angielska pożyczka 5% . . . . . . | — | 111¼ |
| Rossyjska 6ta pożyczka 5% . . . . . . . . | — | 108½ |
| Polskie Obligacye Skarbu 4% . . . . . . . | — | 87½ |
| » Listy Zastawne nowe . . . . . . . | — | 90½ |
| » Obligacye 500-złotowe . . . . . . | — | 89 |
| Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. . | — | 93¾ |
| » B. 200 » . . | — | 22¼ |

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 26 Grudnia (7 Stycznia) 185 8/9 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.